Nr 130 Dnia 12 maja. Czwartek. Dnia 30 kwietnia (12 maja) 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Pankracego Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 16.	Wschód księżyca o godzinie 0 minut 0 c.	Poniedziałek: Jana Nepomucena.
Piątek: Serwacego Biskupa.	Zachód „ „ 7 „ 38.	Zachód „ „ 8 „ 31 w	Wtorek: Paschalisa Wyzn.
Sobota: Bonifacego Męcz.	Długość dnia godzin 15 „ 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3	Środa: Feliksa Kapł., Emeryka Kr.
Niedz.: Zofji z 3-ma córkami.	Przybyło „ „ 7 „ 44.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.	Czwar: **Wniebowstąpienie Pańs**

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wszemiła; jutro Cichosława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście dopołudniowe nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Szesnaste zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów banku handlowego. (Gmach banku—2 po południu.)— Roczna sesja obrachunkowa zgromadzenia szmuklerzy. (Mieszkanie p. Krantza, Karmelicka nr 9—7 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert orkiestry strażackiej. (Zwierzyniec—4 po południu.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 185 kop. 46½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Bal maskowy” (występ gościnny p. Coppela), jutro „Dziewczę z chaty za wsią”;—Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie”, jutro „Model na bohaterkę”, „Dom do sprzedania” i „Dwaj nieśmiali”;—Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Życie paryskie”, jutro „Sinobrody”. (8 wieczorem.)

Widowiska: „Mej i one”, „Nieszczęścia nieszczęśliwego męża”, „Cylinder” i „Żony płaczące” (Promenada za rogatką belwederską g. 8 i pół wieczorem).

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Warsz. dniew.* pisze co następuje: „Obecnie z bezpłatnych czytelni warszawskiego Towarzystwa dobroczynności wzbronionem zostało wydawanie uczniom średnich zakładów naukowych książek do czytania, które były udzielane przez zarządzających czytelniami bez wiedzy zwierzchności szkolnej. Zakaz ten wypływa z uwagi, iż uczniom wolno czytywać tylko takie książki, które są polecone przez uczony komitet ministerjum oświecenia, a nadto, iż czytanie książek bez żadnego wyboru i ścisłej kontroli pedagogicznej wpływa ujemnie na moralny i umysłowy rozwój młodzieży. Jednocześnie z zakazem wydawania książek z bezpłatnych czytelni wzbroniono uczniom zajmować obowiązki pomocników zarządzających w rzeczonych czytelniach.”

— Z dniem jutrzejszym, przy znacznych zmianach, wprowadzonym zostaje na wszystkich tutejszych kolejach nowy rozkład biegu pociągów.

— Z dniem jutrzejszym na kolei terespolskiej, oprócz pociągów pocztowych nr. 3 i 4, oberkonduktorzy pociągów osobowych nr. 1 i 2 zabierać będą z Warszawy korespondencję, dla zdawania takowej w Brześciu urzędnikom pocztowym na kolej moskiewsko-brzeską. Tym sposobem pocztowe przesyłki wysyłane będą dwa razy dziennie.

— W dniu dzisiejszym odbywać się będą w lombardzie miejskim czynności przygotowawcze do miesięcznej rewizji kas, a więc tak wydawanie pożyczek, jako też uskutecznianie prolongaty i wykupów będzie wstrzymane.

— Konstanty Ordon.

Ostatni numer *Diritto* podaje szczegóły życiowe nieszczęśliwego starca, którego Mickiewicz unieśmiertelnił.

Obchodzi nas tu głównie ciężki pobyt jego i walka z losem za granicą.

Wiadomo, że Ordon urodził się w Warszawie d. 15-go czerwca 1810-go r., w domu zw. „Karasia”.

Szkoły pijarskie ukończył na Żoliborzu, a w r. 1828-ym wstąpił do wojska.

Opis udziału jego w kampanji mieści się w edycji Garczyńskiego.

Przy tej sposobności dziennik włoski przypomina o wybornym przekładzie „Ridotto”, pióra Hektora Marcuci.

Ordon, wyleczony z ran, dostał się do Anglji, gdzie przez lat 16 przebywał w różnych miejscowościach, głównie w Birminghamie, utrzymując się z lekcyj.

Uczył francuskiego i łaciny, które z lat młodych wybornie posiadał.

Cichy żywot odosobnił go od świata, skutkiem czego wieść o zgonie zupełnie się przyjęła.

To też Mickiewicz, ujrzawszy go w Paryżu, miał z humorem zawołać:

— Niech cię licho... napisałem żeś zginął, a ty żyjesz!

W r. 1848-ym Ordon znalazł się blisko Poznania, opuściwszy zarobki swoje w Anglji, której społeczeństwo ślad na jego umyśle i usposobieniu wyryło.

Wydostawszy się z rąk policji pruskiej, wyjechał do Medjolanu i tam wstąpił do pułku ochotników pod dowództwem jen. Antoniniego, z którym po upadku Lombardji wkroczył do Piemontu.

Dnia 24-go października 1848-go r. mianowany był podporucznikiem artylerji piemonckiej i przyjmował udział w bitwach pod Mortarą (21-go marca 1849-go r.) i Nowarą (23-go marca).

W 1851-ym roku został porucznikiem, w 1855-ym roku z wojskiem sardyńskiem udał się na Krym i spotkał się znów z Mickiewiczem, który, wedle drugiej prawdopodobnej wersji, tu go pierwszy raz widział.

Po powrocie do Włoch wszedł w stosunki z Garibaldim, podczas kampanji powierzył mu baterję, z którą przyjmował udział w bitwie pod Volturas 1-go października 1860 r.

Mianowany wówczas kapitanem artylerji, był podwakroć w stopniu tym zatwierdzany.

Następnie z kolei obejmował dowództwo w cytadeli w Brecii, Ventimiglji oraz Palermo.

Od 1874-go roku osiadł na spoczynku we Florencji.

Umysł jego od pewnego czasu popadł w ciężki smutek, z którego już nigdy wyjść nie miał.

Myślał o kraju, za którym tęsknił, za swoimi... co już dawno pomarli.

Przed laty kilku notowaliśmy w tem piśmie skon

---

5)

STARA PANNA,

NOWELA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Co się z podkomorzym działo, ten tylko pojmie, co wie, jakim ciosem jest miłego stracić towarzysza, z którym się część życia przeżyło w świętej zgodzie i miłości. Leżał u zwłok nieboszczki, z płaczu rycząc... Litość brała patrzeć na nieszczęśliwego.

Wszyscy naówczas przepowiadali, że on jej długo nie przeżyje, bo tysiące tego bywało u nas przykładów, że z takich małżeństw, gdy jedno poszło na tamten świat, drugiemu się męczyć nie dało i wyprosiło mu, żeby się znów połączyli.

Wymizerniał i wysechł podkomorzy, oczy mu wpadły, stał się bardziej jeszcze milczącym, a, choć zawsze pobożnym był, teraz dwakroć pobożniejszym. Mszy świętej codziennie na kolanach słuchał i płakał, patrząc na osierocony klęcznik żony, którego z miejsca poruszać nie kazał.

W tem nieszczęściu srogiem, które dom dotknęło, okazała dopiero panna Stratonika, jakie miała serce, rozum i przywiązanie do tych ludzi, co jej przytułek dali u siebie... Gdyby nie ona, nigdyby podkomorzy z zamętu tego nie wybrnął. Ona zajmowała się pogrzebem, ona nim, gdy zachorował, domem, interesami. Była mu sekretarzem, siostrą miłosierdzia, pocieszycielem, sługą...

To też gdy podkomorzy, nierychło potem, począł cokolwiek przychodzić do siebie—bez niej kroku nie stąpił. Stępiał mu cokowiek umysł od tej boleści, więc radził się jej, pytał, a ona mu wszystko, co było potrzeba, przypominała.

A tak była baczna na wszystko, rygor taki umiała utrzymać, tak najmniejszego nie pominęła szczegółu, że ład, wprowadzony dawniej przez podkomorzego, czasu jego choroby, niemocy i zaniedbania się, ani na chwilę nie ucierpiał.

Gdy on sam dojrzeć czego nie mógł, bo mu doktor zbytnich trosk i pracy zakazał, siadała na wózek panna Stratonika, jechała po folwarkach, a przywoziła z nich raporta jaknajlepsze i oficjalistom ani bąknąć nie dała.

Obawiali się jej gorzej może jeszcze, niż samego podkomorzego, bo oko miała podejrzliwe i ostre. Z doktorami się, powiadają, skłóciła o to, że staremu nie dozwalali się niczem zajmować; dowodziła im, że z samych nudów musi chorować, że nawykł do pracy i ona mu będzie rozrywką, ale to nic nie pomogło. Eskulapowie głowami potrząsali—i kazali spoczywać.

Podkomorzy słuchał ich, ale w oczach gasnąć zaczynał. Nie był to już ten człowiek co przedtem... Ochoty mu zabrakło do życia, a wiadoma rzecz, że to najgorszy znak i że człowiek dopiero wtenczas umiera, kiedy żyć nie chce... Wzdychał już tylko do połączenia się z Honorką i o tem mówił ustawicznie.

Otóż w tych czasach trzeba było widzieć pannę Stratonikę, jak ona go zabawiać, rozrywać i z tych smutnych myśli wyprowadzać umiała. W gospodarstwie dzieje się różnie, źle i dobrze. Nigdy złego nic do uszów jego nie dochodziło, ale zawsze coś pocieszającego... Wszystko szło jak z płatka, tak umiała dla niego samych przysmaków życia dobierać.

Podkomorzy ku jesieni niby się trochę pokrzepił, niby orzeźwiał, a pomimo to nie myślał tylko o śmierci.

Jednego dnia sprowadził pod pozorem jakimś rejenta, ale nie Odrygę, bo go podówczas w domu nie było, tylko Moroszyńskiego, zamknął się z nim i konferował godzin kilka.

Gdy mu to panna Stratonika wyrzucała, uspokoił ją, że procesem z żydem Aaronem, który u niego pszenicę był kupił i o nią wodził się już lat dwa, musiał się zająć, a dać stosowne dyspozycje...

Rejent potem dwa czy trzy razy jeszcze przyjeżdżał, zawsze dla tej sprawy z Aaronem. Podkomorzemu było znacznie lepiej, nadzieja we wszystkich wstąpiła, jedna tylko panna Stratonika nie była z z niego kontenta.. Nie powracał mu humor dawny, obojętnym był na wszystko...

W wigilję św. Marcina, wieczorem, zjadł jak zwykle, wody się napił, kazał do siebie ekonoma zawołać i młócić pszenicę nakazał. Pannie Stratonice dobranoc dawszy, zaraz z jadalni wychodząc, pacierze odmawiać zaczął, poszedł je kończyć do sypialni, rozebrał się, aby ludzi na nogach nie trzymać, kląkł do pacierza znowu i—nazajutrz zastali go tak z głową na rękach, ale już nieżywego...

Śmierć była nagła i niespodziewana.., i spadła na nieszczęśliwą pannę, która tu samiuteńka jedna pozostała, jak piorun.

Gruchnęło zaraz po sąsiedztwie, zbiegli się przyjaciele, znajomi, ciekawi, nadjechał Odryga i Moroszyński.

Nie wiedziano o nikim z familji, kto tu miał rządzić, kto dziedziczyć, gdy Moroszyński oświadczył, że—testament złożony jest w aktach.

Ciekawość podbudzoną była do najwyższego stopnia. Ten i ów się już oblizywał na krocie, inni utrzymywali, że wszystko miał rozpisać na szpitale. Z Moroszyńskiego nikt nic nie dobył, milczał jak kamień, powtarzając tylko swoje: testament w aktach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jego brata, rejenta w Płocku, dziś oddajemy hołd wojownikowi, którego rozpacz chorobliwa skłoniła, że targnął się na siwą swą głowę.

Ordon pisywał o stosunkach polskich w czasopismach angielskich; kilka jego artykułów tej treści pomieścił niegdyś miesięcznik „*The Reliquary*".

= Z teatru i muzyki.

* Wczoraj byliśmy świadkami wypadku, zdarzającego się w odstępach, równych naprzykład przejściu komet lub trzęsieniom ziemi: grano sztukę oryginalną w teatrze Nowym *v.* Małym.

Sztuka oryginalna na tej scenie, wobec niechęci autorów i łakomstwa starszej koleżanki,—pomyślmy sobie,—to coś niedobrze wróży o jej powabach.

Widząc zaś na afiszu nazwisko znane i szanowane w literaturze, szczerze pragnęlibyśmy, ażeby nasz sceptycyzm doznał zawodu.

Ale niestety, nie spełniło się nasze pragnienie.

„Diana", jednoaktówka p. Michała Jezierskiego, ma za przedmiot wyleczenie młodej mężatki (pani Holtzmanowa) z zazdrości, do której mąż (p. Nowicki) nie daje, ani nawet nie zamierza dać najmniejszego powodu.

Daremnie strofuje ją o tę czczą a dokuczliwą marę i on i przyjaciółka, hrabina Dorota (pana Rożniecka).

Żona, na zasadzie pisanego przez męża do przyjaciela listu, którego przypisek wyraża osobliwy afekt dla jakiejś Diany, posądza go o potajemny romans zadomowy, a podejrzenie jej wzmacnia się w chwili, gdy niewidziana spostrzega męża, idącego pod rękę na maskaradzie z jakąś damą zamaskowaną.

Przy wyjaśnieniach okazuje się, że to romans wcale nie zadomowy, ale właśnie najbardziej domowy, bo tą istotą, od tak dawna trującą spokój zazdrosnej żony, jest ładna suczka... którą mąż, ze względu na wstręt żony do psów, trzymał dotąd przed nią potajemnie w pokoju własnym (prawdopodobne!).

Tą zaś mniemaną damą na maskaradzie był jego przebrany przyjaciel.

Jako terapja zazdrości, pomysł nie jest wcale nowym, i nawet zanadto spotyka się z często przedstawianą „Teodolindą", ażeby mógł osobliwą zwrócić uwagę.

Ale dopóki starczy zazdrosnych żon i niewinnych mężów, przedmiot może nie schodzić z planu i odnawiać się: chodzi tylko o sposób wyzyskania.

Tutaj, jedynym momentem psychologicznym, w chwili najwyżej podniesionego nastroju żony, jest wprowadzenie przez męża suki.

Oto do czego zmierza cały proces sceniczny, stanowiący wreszcie nic innego tylko prosty djalog, zimny, nieruchliwy, żadnym nieokraszony dowcipem, za całą zasługę posiadający dobry język i pewną prawidłowość w prowadzeniu wątku.

Co przy takich warunkach zrobić z tego można na scenie?

Nie wiem jakieby wrażenie uczyniła pani Holtzmanowa, gdyby jej rola wymagała finezji, ale miarę szczupłego zadania spełniła przyzwoicie; p. Nowicki zdobywał się na akcenta prawdy i szczyptą wesołości rozwiewał chmurę monotonji; panna Rożniecka poruszała się poprawnie, radzimy jej tylko pracować nad poprawą dykcji, dotkniętej pewnem utrudnieniem.

W pośrodku akcji głównej zachodzi *intermezzo*: scena biesiady dwóch par służących.

Intermezzo to przeznaczonem jest do zapełnienia sceny na tę chwilę, kiedy państwo wychodzą z domu.

Nie jest ono koniecznie zabawnem, lecz jego pospolitość podnosi wyborna gra pp. Turczyńskiego i Dylińskiego, owych rycerzy i dygnitarzy w operetkach, tu zredukowanych do poziomu lokajów.

Żal nam było tej degradacji, ale zyskał na tem epizod, a wreszcie *volenti non fit injuria*.

K. Kaszewski.

= Z teatrzyków ogródkowych.

W dniu dzisiejszym p. Anastazy Trapszo daje pierwsze przedstawienie w „Promenadzie" za rogatkami belwederskiemi.

Na widowisko złożą się dwa monologi: „My i one" Gawalewicza i „Cylinder" Coquelina, oraz dwie komedyjki jednoaktowe: „Nieszczęścia nieszczęśliwego męża" i „Żony płaczące".

W wykonaniu tych utworów przyjmą udział, prócz adeptów sztuki dramatycznej, pp. Aleksandra i Anastazy Trapszowie oraz p. Marceli Trapszo, zaszczytnie znany z występów w r. z. w „Alhambrze".

Inne teatrzyki otworzą swe wrota w dniu 1-ym czerwca.

= Wizyta pasterska.

W dniu wczorajszym, po dłuższej nieobecności, powrócił do Warszawy JE. ks. arcybiskup warszawski Popiel, po dopełnieniu wizyty kanonicznej w dwóch dekanatach: kutnowskim i łęczyckim.

W ciągu dwóch tygodni dostojny arcypasterz zwiedził kilkanaście parafij i udzielił sakramentu bierzmowania około 6,000 wiernych.

W każdym kościele, do którego zjeżdżał ksiądz arcybiskup, oczekiwały tłumy ludu, a duchowieństwo i miejscowa inteligencja witały dostojnika kościelnego na progu świątyń.

Arcypasterz, administrując sakrament bierzmowania, przemawiał stosownie do pobożnych, umacniając w nich zasady religijne i kładąc wszędzie szczególny nacisk na chrześcijańskie wychowanie dziatek.

Najdłużej JE. ksiądz arcybiskup zatrzymał się w Łęczycy, czyniąc ztąd krótkie wycieczki do pobliskich parafij w Topoli, Błoniu, Możewie, Górze św. Małgorzaty i wreszcie Tumie, gdzie się znajduje prastara archikolegjata, sięgająca czasów piastowskich.

= Kolonje letnie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Kolonje letnie dla biednych słabowitych dzieci w pięcioletnim okresie swojego istnienia, dzięki energicznemu poparciu społeczeństwa naszego, dały możność 720-tu dzieciom obu płci, słabowitym, źle odżywionym i rozmaitemi postaciami skrofułów oraz wadliwej konstytucji dotkniętym, zaczerpnięcia świeżego, wiejskiego powietrza i nabrania sił i zdrowia.

Czterotygodniowy pobyt wśród łąk, pól i lasów świetnie podziałał na te upośledzone od losu istoty i zapadłe ich oblicza zaokrągliły się i zdrowej dostały cery, wiotkie ciałko i słabo rozwinięte muskuły nabrały siły i niebywałej dotąd energji, u wielu z nich zarodki chorób ustąpiły miejsca czerstwości i zdrowiu, a proces asymilacji i rośnięcia został wprowadzony na drogę normalną i właściwą.

Te kilkaset dzieci, przywróconych do zdrowia, niezbity stanowią dowód niewyczerpanej ofiarności i skrzętnej zabiegliwości naszego inteligentnego ogółu, który nie usuwa nigdy ręki swojej od sprawy dobrej, szlachetnej, mającej niezaprzeczoną korzyść krajowi przynieść; jest on głęboko o tem przeświadczony, iż każdy grosz, na ten cel wydany, zwrócony będzie z wielkim procentem w postaci zdrowia i siły, jakich klasa nasza robocza nabierze.

Dzisiaj, w przededniu szóstego roku naszych kolonij, nie mniejsza niż dawniej liczba dzieci zgłasza się z prośbą o wysłanie ich na wieś, a wiosenne słońce, które całą naturę do życia pobudza, wznieciło i w ich sercach niepłonną nadzieję, że gorące ich życzenia spełnionemi będą i ofiary na ten cel w r. b. niemniej obficie niż w latach poprzednich popłyną.

Karolina de Bourbon Andrzejowa *Zamoyska*, przewodnicząca.—Dr. Gustaw *Fritsche*, główny opiekun."

= Zebranie koleżeńskie.

Zbliża się pora zjazdów i zebrań koleżeńskich z różnych epok i rozmaitych stron kraju.

Między innemi w dniu 22-im czerwca przypada trzecie z rzędu zebranie kolegów z pensjonatu Bonfils'a, którzy ukończyli powyższy zakład w 1847-ym r., a więc przed 40-tu laty.

Grono koleżeńskie, złożone z 36-ciu osób, postanowiło wówczas zjechać się w Warszawie za lat 20, a zebrać się na pamiętnej dla wszystkich górce w ogrodzie Botanicznym.

W oznaczonym terminie wszyscy bez wyjątku żyjący w liczbie 29-iu stawili się i koledzy przez trzy dni prawie bez przerwy z sobą przepędzili.

Po raz drugi zjechali się w 10 lat później, mianowicie w roku 1877-ym, i zejście nastąpiło na tej samej górce.

Wówczas, po 30-tu latach od opuszczenia szkolnej ławy, liczba kolegów przepołowiła się i stawiło się wszystkich tylko 18-tu.

W tym roku właśnie przypada trzecie zejście, o czem za naszem pośrednictwem przypomina p. Tadeusz Wisłocki, obywatel z Rowiecza pod Kowlem.

Pan W. utrzymuje stosunki listowne tylko z 3-ma kolegami, sądzi więc, iż dla innych należy o dniu 22-im czerwca przypomnieć.

Jak poprzednio, tak i teraz o godzinie 10-ej rano wszyscy winni się zebrać w ogrodzie Botanicznym w wiadomem miejscu, zkąd podążą na zamówioną wotywę do kościoła po-pijarskiego.

Ci z kolegów, którzy z przyczyn wielkiej wagi nie będą mogli przybyć, zechcą zawiadomić p. Wisłockiego *poste restante* w Kowlu, a zarazem wyrazić życzenie, co należy przedsięwziąć z kapitałem koleżeńskim, wynoszącym obecnie około 5,000 rs., dzięki narosłym procentom.

Wszystkie pisma polskie uprzejmie są proszone o przedrukowanie niniejszej odezwy.

= Fantazja książęca.

Japoński książę Komatsu, niedawny nasz gość, niczego sobie nie odmawia i przyzwyczajony jest wszelkie swoje fantazje zaspakajać, bez względu na to, coby miały kosztować.

Przy zwiedzaniu więc wystawy sztuki i starożytności na żaden przedmiot nie zwrócił takiej uwagi, jak na ołtarzyk polowy hr. M. Potockiego, stanowiący pamiątkę po Janie III-im.

Chociaż oświadczono księciu, iż przedmiot ten nie jest do sprzedania, ponowił on ofertę listownie już z Berlina, prosząc o nieoszczędzanie jego kieszeni.

Kiedy jednak i teraz spotkała go stanowcza odmowa, książę Komatsu wyszukał jakiegoś snycerza, aby mu, nie żałując klejnotów, podobiznę ołtarzyka wykonał.

Ów snycerz, a zarazem jubiler zgłosił się do hr. Potockiego z prośbą o pozwolenie zdjęcia dokładnej kopji z bogatego i artystycznego oryginału.

Fantazja księcia Komatsu będzie go kosztowała przeszło 100,000 franków.

= Ofiara Wisły.

Zaledwie się wiosna rozpoczęła i zjawili się pierwsi amatorzy kąpieli, a już Wisła poczyna zabierać—ofiary.

Pierwszą z nich jest młoda 18-letnia dziewczyna z Mokotowa, Juljanna Skorupska.

Skorupska w towarzystwie dwóch przyjaciółek poszła kąpać się do łachy wiślanej pod Siekierkami, a zbytecznie ufając swojej umiejętności pływania, puściła się dalej od brzegu i, natrafiwszy na wir, poczęła tonąć.

Towarzyszki nie umiały pływać i krzykiem tylko wzywały pomocy.

Skorupska, pomimo widocznych wysiłków, poszła na dno.

Nawet zwłok jej dotychczas nie wydobyto...

= Morderstwo.

W dniu onegdajszym do szpitala praskiego przywieziono z Jabłonny Jana Brońca z dwoma złamanemi żebrami, pogruchotaną ręką i nadwerężoną klatką piersiową.

Broniec, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, życie zakończył.

Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, iż sprawcą morderstwa był Andrzej Górski, mieszkaniec wsi Dobrówka.

Zabójcę aresztowano.

= Pożar fabryki.

Wczoraj, o godzinie 6-ej wieczorem, olbrzymi słup ognia, wybuchły nagle w stronie rogatki powązkowskiej, zaalarmował wszystkie oddziały straży.

Pożar objął fabrykę tektury smołowcowej, przy której znajdowała się również fabryka gwoździ, łańcuchów i drutu, należąca do starozakonnego Wolanowskiego, a położona przy ulicy Gęsiej, pod numerem 81-ym.

W oka mgnieniu ogień przerzucił się na dwupiętrową oficynę murowaną, w której mieściły się warsztaty fabryczne.

Panujący wczoraj od rana niezwykle silny wiatr katastrofę powiększył.

Zagrożeni mieszkańcy, zmuszani przez policję, wszystkie prawie ruchomości wynieśli na ulicę Gęsią, gdzie olbrzymim rozłożyli się taborem.

Prawie wszyscy ci nieszczęśliwi są robotnikami, którzy przy wymienionych fabrykach stałe mieli zajęcie.

Obecnie pozostali bez dachu i zajęcia i szukać muszą przytułku na bruku.

Kobiety i dzieci tuliły się do siebie skutkiem przejmującego chłodu nocy.

Parterowe zabudowania drewniane, mieszczące się na terytorjum fabryki Wolanowskiego, spaliły się zupełnie; ogień strawił również wszystkie maszyny mniejszych rozmiarów, do wyrobów gwoździ, drutu i łańcuchów służące, niszcząc przytem piękną kosztowną lokomobilę, wprowadzającą w ruch wszystkie warsztaty zakładu.

Ucierpiała też od ognia posesja nr. 79.

Z całego niemal domu powynoszono sprzęty, z których większość uległa zupełnemu prawie zniszczeniu.

P. Zwoliński, właściciel lejni dzwonów, najbardziej jest poszkodowany.

Podczas nieobecności jego powynoszono wszystkie meble, fortepian połamano, mieszkanie zniszczono...

Do ratunku przystąpiono z dwu stron, od ulicy Pawiej i Gęsiej, dzięki czemu pożar szybko zdołano umiejscowić.

Zapobiegło to kolosalnym stratom, gdyż dookoła stoją same prawie fabryki.

Fabryka p. Wolanowskiego jest ubezpieczoną, czy zaś ubezpieczoną była fabryka tektur, na razie nie mogliśmy się dowiedzieć.

W ogóle straty są bardzo znaczne.

Straż zajętą była gaszeniem prawie do rana.

= Bójka konkurencyjna.

W dniu wczorajszym na Miodowej wiele osób było świad-

ami zaciętej kłótni, a następnie gwałtownej bójki Eljasza Wortzmana i Hersza Blumengolda.

Obaj handlarze oddawna już żywili ku sobie niechęć ze względów konkurencyjnych, a wzburzone namiętności przy spotkaniu wybuchły.

Dopiero interwencja policji położyła tamę zajściu.

Konkurentów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za skandal uliczny.

= Nagły obłęd.

W dniu wczorajszym na placu Muranowskim jakiś człowiek rzucił się na trzech przechodniów, których zaczął bić, a jednocześnie szarpał na sobie ubranie.

Okazało się, że to jest Hersz Wejnter, podległy nagłej chorobie umysłowej.

Przyczyną raptownego obłędu była wiadomość o śmierci jedynego syna.

Wejntera z trudnością zdołano obezwładnić i odprowadzić do domu.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w przedsionku katedry prawosławnej na Długiej znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej.

Dziecię zostało odesłane do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Dzieciobójstwo.

Za Warszawą, na terytorjum gminy Góra, znaleziono zwłoki niemowlęcia płci męskiej z wyraźnemi śladami gwałtownej śmierci.

Dzięki energicznemu śledztwu, zbrodniczą matkę wykryto. Jest to Matylda Wejbelówna, ze wsi Skierze.

Zbrodniarkę aresztowano.

+ W dniu 4-tym maja odbyło się w Lublinie posiedzenie uczestników spółki „Teatr lubelski".

+ Panika cukrowa.

Korespondent nasz z Radomia pod d. 9-ym b. m. pisze co następuje:

„Ustalona od pewnego czasu cena cukru (3 rs. 7½ kop. za kamień 24-funtowy) pozostawała do piątku bez zmiany.

W dniu tym *Gazeta handlowa* ogłaszała jeszcze wzmiankowaną cenę.

Mimo to pomiędzy wszystkowiedzącymi żydkami rozeszła się nagle „pewna wiadomość", że cukier bardzo podrożał i codzień podnosić się będzie w cenie.

Nie zadawalniając się więc zapasami, jakie mieli, postanowili tutejsi kupcy starozakonni zakupić wszystek cukier od chrześcjan, aby ich pozbawić spodziewanych zysków.

Znalazł się też odrazu żyd kapitalista, który biedniejszym handlarzom dawał pieniędzy na wykupienie cukru, a ci składali go u niego, poczem dopiero, za zwrotem kapitału i odpowiedniego procentu, mieli go otrzymać napowrót.

Z początku nasi kupcy nie zwrócili uwagi na nagłe zapotrzebowanie cukru, gdy jednak żydzi formalnie oblegać poczęli sklepy chrześcjańskie i kupować po kilkanaście kamieni od razu,—domyślając się, że cena cukru w górę pójść musiała,—kupcy chrześcjanie podwyższyli cenę z 3 rs. 7½ kop. na 3 rs. 30 kop., 3 rs. 50 kop., a w końcu już 3 rs. 60 kop. za kamień.

Mimo to żydzi brali i do wieczora zakupili całe zapasy cukru, tak, że go w końcu zabrakło.

Ot, chcieli sobie wprost monopol utworzyć.

Pracowali też nad urzeczywistnieniem tego ciężko, bo przez cały piątek, a nawet już o zmierzchu, gdy szabas zaszedł, biegali rozgorączkowani po mieście—wyławiając cukier.

We wszystkich więc sklepach chrześcjańskich przez sobotę sprzedawano resztki cukru w detalicznej sprzedaży po 16 do 18 kop. za funt, aż dopiero w niedzielę rano nadszedł telegram, donoszący, że cena cukru dotąd pozostaje bez zmiany, t. j. 3 rs. 7½ kop. kamień.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i lament żydków, którzy choć raz jeden źle wyszli na swej solidarności.

Zarobili tylko kupcy nasi, którzy w jednym dniu wyprzedali całe zapasy cukru po wyższych cenach, chociaż znów ucierpieli konsumenci, zmuszeni płacić bez żadnej racji za cukier o wiele drożej od istniejącej ceny.

Do dziś cena słodkiego towaru pozostaje bez zmiany, t. j. 3 rs. 7½ kop. kamień."

+ Jeszcze pożar.

Przed paru dniami—piszą do nas z Mińska—donosiliśmy o groźnym pożarze, jaki nawiedził miasto nasze.

Teraz podajemy bliższe szczegóły.

I tak zgorzało pięć murowanych budynków i dwadzieścia przeszło drewnianych zabudowań.

Straty wynoszą przeszło 100,000 rs.

Budowle, jak również ruchomości ludzi bogatych, ubezpieczone były w części w paru rosyjskich Towarzystwach ogniowych.

Najwięcej, jak zresztą i zawsze przy podobnych wypadkach, ucierpieli stosunkowo ubodzy, mieszczący się w suterenach i nędznych drewnianych lepiankach.

Na trzeci dzień po tym pożarze mieliśmy znowu parę prób wzniecenia ognia przy ulicy Franciszkańskiej.

Szczęściem zapobieżono im w porę.

Od dwóch dni spokojnej i ciszej nieco w naszem mieście.

Czy długo to potrwa—niewiadomo.

Krążą głuche wieści, że ulica Jurewska przeznaczoną jest nieodmiennie na zagładę...

Kto te wieści rozsiewa— dociec trudno.

Wzbudzają one tylko ogólną panikę, uzasadnioną zresztą...

Z SĄDÓW.

Prawo czy wyzysk?

Czyniąc zadość życzeniu adw. przys. Mayzla, obrońcy pani Wizgałow w sprawie przeciwko petersburskiemu Towarzystwu ubezpieczeń na życie, o której wzmiankowaliśmy w numerze przedwczorajszym, objaśniamy niniejszem, iż sędzia pokoju oddalił akcję powódki, przedewszystkiem ze względów formalnych, opierając się na kwicie, w którym pani Wizgałow wyraziła zrzeczenie się wszelkich względem Towarzystwa pretensyj.

Wniosek ten wyprowadzić było można tem łatwiej, że sędzia sam przerwał rozprawy w toku będące i zwrócił uwagę stron, iż z żalem wyrzec się musi interesujących wyjaśnień zasadniczych w obec kwitu p. Wizgałow.

Co do drugiej okoliczności, na jaką zwrócił nam uwagę p. Mayzel, odpowiadamy, iż śmierć Wizgałowa, jakkolwiek nie naturalna, była jednak następstwem rozwiniętej u zmarłego choroby umysłowej.

Wprawdzie art. 117 ustawy Towarzystwa nie robi żadnych wyjątków i zwalnia je od odpowiedzialności zawsze, ilekroć śmierć była następstwem samobójstwa, opinja jednak radcy prawnego Towarzystwa umożliwiła wypłacenie pani Wizgałow kapitału pośmiertnego.

W opinji rzeczonej powiedziano, iż w wypadkach podobnych rygor ustawy, orzekający utratę prawa do wynagrodzenia, „nie powinien" mieć zastosowania.

Uwagi powyższe pomieściliśmy tem chętniej, że spór, o którym mowa, obudził znaczne zaiteresowanie i rozstrzygnięcie kwestji dyskonta będzie miało poważne w stosunkach ubezpieczeniowych znaczenie.

E. W.

Nekrologja.

† Dnia 13-go maja, jako w rocznicę śmierci ś. p. Walerjana **Kleckiego,** doktora medycyny, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza. —1616—

† W dniu 13-ym maja r. b., to jest w piątek, jako w rocznicę śmierci ś. p. **Chożewskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele św. Aleksndra o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1641—

† W piątek, to jest dnia 13-go maja r. b., w kościele powązkowskim o godzinie **10-ej** zrana odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Izabelli i Ignacego małżonków **Bońkowskich,** na które pozostałe córki zapraszają życzliwych. —1648

† W dniu 14-ym maja r. b., to jest w sobotę, o godzinie **8-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. małżonków **Zakluczyńskich,** a to z legatu przez niegdy Juljannę Zakluczyńską uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —550—

† Dnia 13-go maja r. b., tj. w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, za duszę ś. p. Józefata **Miłaszewskiego,** na które w ciężkim smutku pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1631—

† Dnia 13-go maja, to jest w piątek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Franciszki z Ruśkiewiczów **Juzwik,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze, o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1651

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Neue freie Presse* donosi z Sofji: Ponieważ mandat trzyletni deputowanych małego sobranja upływa z końcem maja, zamierzonem jest rozpisanie w najkrótszym czasie nowych wyborów. (*Aj. póln.*)

Wiedeń 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Wiener allgemeine Ztg.* donosi z Belgradu, że prezes gabinetu Garaszanin, jakikolwiek będzie wynik przesilenia ministerjalnego, uda się za urlopem do Włoch, celem czasowego wypoczynku. (*Aj. póln.*)

Wiedeń 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Politische Correspondenz* donosi z Belgradu: Wiadomość dzienników niemieckich, jakoby król Milan powierzył Risticzowi utworzenie gabinetu, nie ma najmniejszej podstawy. Risticzprzez cały czas obecnego przesilenia ministerjalnego nie był ani razu powoływanym do konaku królewskiego. W najlepiej poinformowanych kołach przeważa przekonanie, iż, przy tworzeniu nowego gabinetu, ani osoba ani stronnictwo Risticzauwzględnionemi nie będą. Zapewniają dalej, iż rząd serbski, wbrew doniesieniom prasy zagranicznej, nie miał żadnego powodu do uskarżania się w Petersburgu na osobę posła rosyjskiego Persianiego. (*Aj. Póln.*)

Wiedeń 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Minister bułgarski Stoiłow zabawi tutaj aż do zwołania małego zgromadzenia narodowego w Sofji

Wiedeń 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na uniwersytecie tutejszym ponowiły się w dniu dzisiejszym, pomimo ostrzeżeń władzy rządowej i uniwersyteckiej, burzliwe manifestacje przeciw prof. Maasenowi. Minister oświaty Gautsch złożył raport cesarzowi. Spodziewanym jest wymiar kar najsurowszych.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W sferach kompetentnych panuje tu przekonanie, że Anglja w sprawie afgańskiej angażować się nie będzie, lecz przeciwnie chętnie powita wypadki, które pozwolą jej zrzec się uciążliwego protektoratu. Rosja zajmie przeto cały lewy brzeg Amu Daryi bez oporu, nawet ze strony emira. Rokowania komisji angielsko-rosyjskiej w Petersburgu są prostą formalnością, spełnianą dla przyzwoitości tak długo, dopóki opinja publiczna w Anglji nie oswoi się z tem, że obrona Indyj może i powinna być prowadzoną tylko u samych granic tychże, stosownie ufortyfikowanych, a z sąsiedztwem Rosji należy się pogodzić. Czy Rosja wprost z Indjami sąsiaduje, czy pośrednio—to wszystko jedno, owszem mniej kłopotów będzie mieć Anglja, pozbywszy się niepewnych pupilków.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Norddeutsche allgemeine Zeitung* powiada: Na posiedzeniu kongresu berlińskiego z dnia 28-go czerwca 1878-go r. Austrja i Anglja postawiły wniosek następujący: kongres uchwali, że Bośnja i Hercegowina mają być obsadzone i zarządzone przez Austrję. Z dobrowolnego i natychmiastowego zgodzenia się ks. Gorczakowa na ten wniosek wysnuwa *Norddeutsche allgemeine Zeitung* konkluzję, że ks. Gorczakow już przed kongresem wszedł był z Austrją w umowy, które uniemożebniły jego opozycję przeciw wnioskowi austrjacko-angielskiemu. Zgodzenie się kanclerza rosyjskiego na okupację Bośnji i Hercegowiny przez Austrję dowodzi, że polityka rosyjska nie czuła potrzeby sprzeciwiania się temu projektowi, lub też powziętemi pierwej zobowiązaniami przecięła sobie możność protestu.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Pruska izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem prawo o nowym podziale W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich na powiaty. Przeciw projektowi głosowało centrum, tudzież stronnictwo wolnomyślne i polacy. W sobotę nastąpi zamknięcie sesji sejmowej.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Sekretarz stanu, hr. Herbert Bismark, wyjechał na urlop, który spędzi w Dublinie, jako gość wicekróla irlandzkiego.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Parlament niemiecki odesłał na posiedzeniu dzisiejszem projekt opodatkowania wódki do komisji. Rozprawy toczyły się spokojnie.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Post* dzisiejsza donosi, że ks. Bismark jeszcze przed Zielonemi świętami wyjedzie do Warcyna.

Berlin 10-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z Alzacji i Lotaryngji donoszą o nowych banicjach.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Biuro telegraficzne Wolffa donosi: Wbrew doniesieniom, mówiącym o zamiarze zamknięcia granicy niemieckiej, możemy zapewnić z najwiarogodniejszego źródła, iż rząd obcym jest najzupełniej tej myśli.

Berlin 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Norddeutsche allgemeine Zeitung* donosi, że hr. Herbert Bismark udał się za poradą lekarzy na krótki urlop, który spędzić zamierza u przyjaciela swego, wicekróla irlandzkiego, w Dublinie. (*Aj. póln.*)

Rzym 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Jenerał Saletta urządza koło Massawy silne fortyfikacje i obóz na 15,000 wojska. Tenże oświetlonym będzie w nocy światłem elektrycznem dla ustrzeżenia się przed podejściem.

Rzym 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dążność znalezienia *modus vivendi* z Włochami znajduje sobie coraz więcej zwolenników w Watykanie, ale przyszły sekretarz stanu msgr. Rampolla jest tym zamiarom przeciwny. Osoby zaś bliżej go znające twierdzą, że jest to człowiek twardego temperamentu. Msgr. Galimberti będzie z Wiednia kierował sprawami kościelnemi w Niemczech.

Londyn 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Times* donosi, że dwa indywidua z pomiędzy aresztowanych w Paryżu za manifestacje przeciw wystawieniu „Lohengrina" podały się za anglików. Są to polacy Ernest i Artur Wilińscy, naturalizowani w Anglji. (Słyszał kto kiedy o Wilińskich? *przyp. red*)

Belgrad 11-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W sferach dworskich, wtajemniczonych w historję ostatnich niesnasek, zapewniają, że król Milan z Risticzem nie widział się i nie żądał odeń żadnych wyjaśnień w sprawie znanych komeražów. Królowa Natalja wyjeżdża z następcą tronu jutro do Krymu i zabawi w Jałcie pięć tygodni. Potem nastąpi powrót do Belgradu, zkąd królowa uda się na ośm tygodni do miejsca kąpielowego w Serbji, Arangelowacz.

Sofja 11-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) —Wbrew rozmaitym pogłoskom, termin zwołania zgromadzenia narodowego dotąd naznaczonym nie został. Jest rzeczą prawdopodobną, iż zwołanem będzie wielkie sobranje, a nie małe.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go maja. — Usposobienie przychylniejsze giełdy i dziś utrzymało się dla wszystkich wartości rosyjskich. Przy ożywionych obrotach ruble w obu terminach podniosły się o 50 fenigów, pożyczka wschodnia i listy zastawne notowano o 20 fenigów wyżej, akcje kredytowe droższe o 2 marki. Żyto w towarze gotowym odzyskało 1 m., na dostawę bez zmiany.

Berlin 11-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban ros. w tr. nat.	179.60	Akcje kredytowe	452.—
Weksle na Warszawę	179.50	Listy zast. serji I-ej	56.60
Wek. na Peters. krótk.	179.10	Weksle na Lon. krót.	20.37
Wek. na Petersb. dług.	178 30	„ „ dług.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	179.75	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	56.10	Żyto na jesień	133.—

Kursa z dnia wczorajszego: 179.10, 179.25, 450, 127, 133.

Petersburg 10-go maja. Weksle na Londyn 21 5/32—.— Pożyczka premjowa I-ej emisji 262 1/2. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 241 1/2. — Półimperjały 9.31.

Ceny zboża z dnia 11-go maja 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 129—133, średnia 122—127, ordynaryjna 115—120. *Żyto* wyborowe 85—86, średnie 82—84, ordynaryjne 77—80. *Jęczmień* wyborowy 83—86, średni 76—82, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 80—84, średni 72—78, ordynaryjny 67—70. *Gryka* 72—80. *Groch* 71—85 —.—. *Kasza* jaglana wyborowa 84—115. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKOW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 10-go maja, wskutek niższych notowań *pszenicy* w Londynie i New-Yorku, usposobienie rynku naszego było cokolwiek słabsze. Ceny *pszenicy* tranzytowej od 1 do 2, krajowej zaś od 3 do 4 marek notowano niżej. Płacono polską jasną 124 i 125 f. 143 m., pstrą 126 i 127 f. 144 m., jasno-pstrą 127 i 128 f. 148 m. za tonnę. *Żyto* słabiej: polskie loco bez obrotów. Na maj polskie 91 m. za tonnę. *Jęczmień* polski duży transito 116 i 117 f. 110 m. za tonnę. *Groch* polski transito na paszę 92, 93 1/2, 94 m. za tonnę. *Rzepak* rosyjski trans. ordynaryjny 144 m. za tonnę. **W Londynie** dnia 9 maja, usposobienie na *pszenicę* angielską spokojne, obca 1/2 szyl. niżej *kukurydza* 1/2 szyl. drożej, *owies* rosyjski mocno, ordynaryjny 1/4 drożej. **W Amsterdamie** *pszenica* bez zmiany, *żyto* zwyżkowo, na maj 222. **W New-Yorku** dnia 9-go maja, *pszenica* na miejscu 96, na maj 95 ct., *mąka* 3.60. **W Toruniu** dnia 9-go maja, usposobienie na *pszenicę* mocne, popyt bardzo duży i ceny wyższe, *żyto* do 4 marek droższe w stosunku do zeszłego tygodnia. Płacono *pszenicę* trans. 120 i 133 funt. 112 do 123 kop., *żyto* trans., 120 i 128 f. 78 do 81 kop. pud, *jęczmień* trans. 69 do 99 kop., *owies* rosyjski trans. 69 do 82 kop. pud, *groch* trans. 74 do 100 kop. pud, *łubin* niebieski 62 do 69 kop. pud, *łubin* żółty 72 do 86 kop. pud, *wyka* czarna 77 do 91 kop. pud, *makuchy* rzepakowe 78 do 86, lniane 82 do 89 kop. pud, *otręby* pszenne 58 do 62, żytnie 60 do 65 kop. pud, *koniczyna* czerwona 2.58 do 5.17, biała 3.45 do 6.03 kop. pud, *tymotka* 3.45 do 4.14 kop. pud. **W Sosnowicach** dnia 10-go maja, usposobienie targu na wszelkie gatunki zboża ożywione, z powodu zapowiedzianej podwyżki cła od zboża, sprowadzonego z zagranicy do Niemiec. *Żyto* poszukiwane najwięcej, pszenica zwyżkowo. Płacono: *żyto* polskie 93 do 94 kop. pud, litewskie 92 1/2, rosyjskie 93 litewskie 92 1/2, rosyjskie (jeleckie 83 do 91 1/2 kop. pud), *pszenicę* białą 131 do 139 1/2 kop. pud. czerwoną 131 do 137 1/2 kop. pud, *owies* wyborowy 78 1/2, *jęczmień* browarny 94, na paszę 78 1/2 do 85 1/2 kop. pud, *groch* do gotowania 100 do 108 1/2, *siemię lniane* 139 1/2 oo 165 kop. pud, *makuchy* lniane dobre 107. rzepakowe 91 1/2 kop. pud. **W Hamburgu** dnia 9-go maja usposobienie na okowitę spokojne, na maj 24 3/4, na lipiec-serpień 25 1/2 marek za 100 litrów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	48 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9.). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Апрѣля (12 мая) 1887 г.
Za Redaktora Dr Józef Wolff— Wydawca Gustaw Gebethner.